

Obáz
heretyku

http://rcin.org.pl

Urszula Kosińska
https://orcid.org/0000-0002-8297-978X
Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego

Jan Fryderyk Bachstrom i antyprotestanckie zamieszki w Warszawie w 1728 roku w świetle materiałów pruskiego poselstwa

W początkach 1728 r. w najbliższej okolicy Warszawy miał miejsce incydent, w wyniku którego doszło do opieczętowania budynku służącego jako tymczasowe miejsce odprawiania nabożeństw ewangelickich dla protestanckich żołnierzy z gwardii królewskiej, pracowników poselstwa pruskiego oraz mieszkańców Warszawy wyznania luterańskiego[1]. Pastorowi sprawującemu posługę nie tylko uniemożliwiono jej wykonywanie, ale też zmuszono go do opuszczenia miasta. W sprawę zaangażował się Berlin, jednak jego ingerencja nie przyjęła rozmiarów porównywalnych z tą, która miała miejsce w latach 1724–1726 przy okazji słynnego tumultu toruńskiego z 1724 r. Tym razem reakcja była wyjątkowo stonowana, a pruscy dyplomaci wręcz zachęcali warszawskich ewangelików, aby ci nie eskalowali konfliktu, kaznodzieję zaś, aby czym prędzej wyjechał ze stolicy. Usuniętym pastorem był słynny Jan Fryderyk (Johann Friedrich) Bachstrom (pisany też Backstrohm lub Backstross), pochodzący z Rawicza luterański kaznodzieja, teolog pietysta, lekarz, nauczyciel i uczony. Znany jest m.in. jako autor jednej z pierwszych prac o kołtunie, prekursor leczenia szkorbutu, wynalazca kamizelki ratunkowej, propagator edukacji uniwersyteckiej kobiet, współzałożyciel drukarni w Konstantynopolu, kierownik fabryki fajansów w Słucku itd. Był to niewątpliwie człowiek wielu talentów, ale w swym życiu nigdzie nie zagrzał dłużej miejsca – istny „unruhiger Kopf" (niespokojna

[1] Pragnę z całego serca podziękować tym, których pomoc w dotarciu do rzadkich książek i porady merytoryczne umożliwiły wyjaśnienie kilku niejasności: Jakubowi Sito, Maciejowi Ptaszyńskiemu, Natalii Królikowskiej, Katarzynie Wagner, Jackowi Kordelowi, Aleksandrze Frączek. Szczególnie dziękuję Joannie Szkolnickiej z Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, która zgodziła się wykonać dla mnie zdjęcia istotnych dla tematu akt, a pominiętych w czasie wcześniejszych kwerend.

http://rcin.org.pl

głowa), jak nazwał go jeden z badaczy, Hermann Ulrich[2]. Epizod warszawski nie był w życiu Bachstroma ani pierwszym, ani ostatnim zdarzeniem, gdy człowiek ten naraził się miejscowym władzom (czy to duchownym, czy świeckim) i zmuszony został do opuszczenia miejsca pobytu oraz zmiany trybu życia.

Warszawskie wydarzenia z 1728 r. nie zwróciły dotąd większej uwagi badaczy. Co prawda sporo pisano o Bachstromie, jednak opracowania kwitują zdarzenia z 1728 r. albo lakonicznymi wzmiankami, albo zupełnie o nich milczą. Autorzy przechodzili najczęściej płynnie od roku 1724 (gdy Bachstrom, sprawujący w Węgrowie funkcję pastora, zmuszony został do wyjazdu z miasta i znalazł schronienie przy poselstwie pruskim w Warszawie, gdzie objął funkcję kaznodziei legacyjnego[3]) do końca roku 1728 lub początku 1729, kiedy to nieoczekiwanie znalazł się w Konstantynopolu (z którego też po kilku latach musiał wyjechać)[4].

O przyczynach gwałtownej zmiany miejsca pobytu w 1728 r. pisano enigmatycznie albo wcale. Stan badań dotyczących polityki pruskiej wobec dysydentów w Polsce w latach między zakończeniem „sprawy toruńskiej" a sprawą dysydencką z lat sześćdziesiątych XVIII w. jest dość skromny. Niewiele wnosi praca Leopolda Ottona o dziejach zboru protestanckiego w Warszawie[5]. Artykuł Theodora Wotschkego o sprawie dysydenckiej w świetle akt poselstwa pruskiego obejmuje jedynie lata 1713–1719. W innych tekstach tego historyka znajdziemy jedynie drobne wzmianki o dziejach wspólnoty luterańskiej w Warszawie[6]. Podstawową pracą o stosunku Prus do polskich protestantów, opartą na pruskich materiałach z Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie,

---

[2] H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben aus der ersten Hälfte des 18 Jahrhunderts*, „Euphorion. Zeitschrift für Literaturgeschichte" 16, 1909, s. 38; awanturniczość Bachstroma podkreślał też Richard Kammel: „etwas abenteuerlicher, jedenfalls vielgewandten J.F. Bachstrom", R. Kammel, *August Hermann Franckes Auslandsarbeit in Südosteuropa*, w: *Auslanddeutschtum und evangelische Kirche*, red. E. Schubert, München 1939, s. 194.

[3] Pomagał wówczas w prowadzeniu „sprawy toruńskiej" posłom pruskim braciom Schwerinom (Hansowi Bogislavowi i Kurtowi Christophowi); protektorem Bachstroma miał być głównie młodszy z braci, czyli ur. w 1683 r. Kurt Christoph, znany z zamiłowania do nauki i sztuki, H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 39.

[4] H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 56, Leipzig 1912, s. 395.

[5] L. Otto, *Przyczynek do historyi zboru ewangelicko-augsburskiego warszawskiego 1650–1781*, Warszawa 1881.

[6] T. Wotschke, *Aus den Berichten eines Warschauer Gesandten*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" 8, 1926, s. 49–92; idem, *Zur Geschichte der deutsch-lutherischen Gemeinde Wengrow*, „Deutsche Blätter in Polen" 4, 1927, s. 507–523.

http://rcin.org.pl

jest książka Gottholda Rhodego; o zdarzeniach z 1728 r. pisze on jedynie w kontekście walki o ponowne otwarcie zboru w Węgrowie zamkniętego dekretem biskupa łuckiego Stefana Bogusława Rupniewskiego na przełomie 1723 i 1724 r.[7] Także prace poświęcone samemu Bachstromowi zawierają nieliczne wzmianki o jego losach między rokiem 1725 a 1728[8]. Stanisław Salmonowicz w 1978 r. napisał lapidarnie: „do 1728 r. Bachstrom przebywał nadal w Warszawie, lecz ówczesne jego losy nie są bliżej znane"[9].

Badając politykę pruską wobec spraw polskich, natknęłam się przed laty na relacje i reskrypty dotyczące „evangelischer Gottesdienst in Warschau" (sprawy ewangelickiej służby Bożej w Warszawie). Nie wykorzystywałam ich w moich pracach, gdyż analizy ówczesnej polityki nie wskazywały, by los warszawskich ewangelików w 1728 r. miał większe znaczenie dla Berlina[10]. Dopiero dostrzeżenie, że sprawa ma związek z z postacią tak znaną, jak Bachstrom, skłoniło mnie do przyjrzenia się temu zagadnieniu. Celem niniejszego artykułu jest więc ukazanie, głównie w oparciu o pruskie materiały dyplomatyczne, represji z 1728 r. skierowanych przeciwko Bachstromowi i warszawskim luteranom oraz stanowiska Berlina w tej sprawie. Staram się dociec, jakie znaczenie miał ten epizod dla stanu stosunków polsko-pruskich, sytuacji Kościołów ewangelickich w Rzeczypospolitej oraz dla losów samego kaznodziei.

Bazą źródłową są wspomniane materiały z archiwum w Berlinie zawierające relacje ówczesnych pruskich dyplomatów: rezydenta Karla Gottfrieda Hoffmanna z Warszawy i posła Franza Moritza Viebahna z Drezna oraz reskrypty króla Fryderyka Wilhelma I z pierwszych miesięcy 1728 r., a także instrukcje dla Viebahna przed sejmami z 1728 i 1729 r.[11] Materiały te uzupełniłam

---

[7] G. Rhode, *Brandenburg – Preußen und die Protestanten in Polen 1640–1740*, Leipzig 1941.

[8] W artykule wykorzystuję przede wszystkim: H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 28–58, 321–349; T. Wotschke, *Johann Friedrich Bachstrom*, „Aus dem Ostlande. Posener Land und Weichselgau" 11, 1916, s. 70–74; S. Salmonowicz, *Profesor Jan Fryderyk Bachstrom (1686–1742). Uczony, pietysta, awanturnik*, w: *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski*, Warszawa–Poznań 1974, t. 11, z. 1, s. 15–52; biogramy J.F. Bachstroma w *Allgemeine Deutsche Biographie* i *Neue Deutsche Biographie* nie wnoszą nowych ustaleń.

[9] S. Salmonowicz, *Profesor Jan Fryderyk Bachstrom*, s. 35.

[10] U. Kosińska, *Z dziejów stosunków polsko-pruskich w ostatnich latach panowania Augusta II: Misja Franza Moritza von Viebahna w Saksonii i Polsce w latach 1727–29*, w: *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 483–494; eadem, *August II w poszukiwaniu sojusznika. Między aliansem wiedeńskim i hanowerskim (1725–1730)*, Warszawa 2012, s. 255–389.

[11] Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, I Hauptabteilung, Repositur 9: Polen (dalej: GStA PK, I HA, Rep. 9), nr 27–41, 27–42, 27–43 i 27ww – 1.

http://rcin.org.pl

o korespondencję Bachstroma z Jacobem Heinrichem von Flemmingiem z archiwum w Dreźnie[12] oraz dokumentację Zboru Ewangelicko-Augsburskiego przechowywaną w AGAD. Ta ostatnia pozwoliła połączyć ze sobą różne kwestie wzmiankowane w materiałach dyplomatycznych oraz ukazać ich szersze tło[13]. Sprawdziłam też relacje posłów austriackich i nuncjusza apostolskiego w Polsce z tego okresu; jak się wydaje, sprawa retorsji antyewangelickich w Warszawie z 1728 r. nie wzbudziła zainteresowania tych dyplomatów.

Warszawa aż do czasów króla Stanisława Augusta nie miała własnej świątyni ewangelickiej. Próba budowy zboru podjęta jeszcze w XVI w. zakończyła się niepowodzeniem. Zapisy konstytucji sejmowych z lat 1632 i 1668 zakazywały budowy nowych świątyń protestanckich w Rzeczypospolitej i zezwalały na odprawianie publicznych nabożeństw tylko w obiektach istniejących przed 1632 r.; poza nimi dopuszczalna była jedynie cicha modlitwa. Uniemożliwiło to warszawskim luteranom ponowne podjęcie inicjatywy budowlanej. W stolicy jedynie szlachta ewangelicka przybywająca na sejm mogła odprawiać nabożeństwa w swoich kwaterach („gospodach"), jednak bez „schadzek, kazań, śpiewania" i bez uczestnictwa w nich „plebejskich serwitorów". Funkcję stałej świątyni dla stołecznych ewangelików (zarówno konfesji augsburskiej, jak i reformowanej) pełnił natomiast od 1651 r. zbór luterański w Węgrowie, mieście należącym pierwotnie do kalwińskiej linii Radziwiłłów, znajdującym się w odległości ok. 75 km (nieco ponad 10 mil polskich) od Warszawy. Utworzenie w 1648 r. przez starostę generalnego wielkopolskiego Bogusława Leszczyńskiego pobliskiej Warszawie jurydyki Leszno, zasiedlonej w znacznym stopniu przez protestantów, przyczyniło się w 1652 r. do wydania przez Jana Kazimierza zgody na założenie tam cmentarza ewangelickiego. Udzielenie zaś przez biskupa poznańskiego Stanisława Wierzbowskiego w 1671 r. zgody na wybór w Warszawie przez ewangelików „starszych grupy", mimo braku własnej świątyni, ukonstytuowało osobowość prawną tamtejszego zboru rozumianego jako wspólnota wiernych[14].

W czasach Augusta II Wettyna (1697–1733), władcy wychowanego w wyznaniu luterańskim, ale od 1697 r. katolika konwertyty, warszawskie wspólnoty luterańska i kalwińska wciąż funkcjonowały jako zbory (parafie) nieoficjalne. Obie korzystały ze świątyni w Węgrowie. Tamtejszy duszpasterz przyjeżdżał

[12] Hauptstaatsarchiv Dresden (dalej: HStAD), Location 679/06.

[13] AGAD, Zbór Ewangelicko-Augsburski (dalej: AGAD, ZEA), nr 1, 4, 19.

[14] W. Kriegseisen, *Ewangelicy warszawscy w epoce saskiej*, „Rocznik Warszawski" 28, 1998, s. 120–121; M. Kuc-Czerep, *Niemieckojęzyczni mieszkańcy Warszawy. Droga do obywatelstwa w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2021, s. 59–61 i 211–212.

http://rcin.org.pl

do stolicy zaledwie kilka razy do roku i odprawiał nabożeństwa w kaplicy domowej rezydenta pruskiego, czyli w tzw. Dworze (*vel* Pałacu) Brandenburskim[15]. Obie wspólnoty korzystały też niejednokrotnie (acz nieoficjalnie) z usług przebywających w Warszawie pastorów gwardii saskiej oraz duchownych ordynowanych przy poselstwach krajów protestanckich, duńskiego czy pruskiego. Jednakże gdy w 1711 r. obaj pastorzy węgrowscy zjechali do Warszawy i przez kilka tygodni odprawiali nabożeństwa w Dworze Brandenburskim, zaprotestował biskup poznański Michał Bartłomiej Tarło i, powołując się na dekret księcia Janusza mazowieckiego z 1525 r., kazał sporządzić spis uczestników owych zgromadzeń, aby im wytoczyć proces w Trybunale Koronnym. Pruski rezydent Georg Friedrich Lölhöffel zawiadomił o tym swój dwór, a w odpowiedzi Berlin zagroził, że jeśli biskup nie cofnie zarządzeń, wówczas jezuici z Królewca, Tylży i Świętej Lipki będą musieli opuścić te miejscowości – groźba podziałała i nabożeństwa nadal się odbywały[16].

Wsparcie dyplomatyczne nie oznaczało jednak, że król pruski miał zamiar finansować polskich protestantów. Gdy w 1713 r. Lölhöffel poprosił swego władcę, aby ten wsparł zasiłkiem pastorów niektórych ewangelickich gmin w Polsce, ów odpowiedział, że nie widzi powodu, aby utrzymywać duchownych dla dysydentów polskich; jest to obowiązek gmin, a on i tak uczynił wiele, gdyż „urządził kościół ewangelicki na dworze swego posła w Warszawie i utrzymuje pastora przy poselstwie"[17]. Jak stwierdził Józef Feldman, próba zaangażowania się Lölhöffela w 1717 r. w celu stępienia ostrza ówczesnych antydysydenckich wystąpień w Polsce tylko pogorszyła sytuację, bo rozdrażniła szlachecką opinię publiczną i sprowokowała ją do zaostrzenia ustawodawstwa[18].

---

[15] M. Kuc-Czerep, *Niemieckojęzyczni mieszkańcy*, s. 216–217; chodzi o pałac przy ul. Bielańskiej 601–602 (a wedle innych opracowań 606); M. Gajewski, *Urządzenia komunalne Warszawy. Zarys historyczny*, Warszawa 1979, s. 53; *Warszawa XVIII wieku*, red. J. Kowecki, H. Szwankowska, A. Zahorski, Warszawa 1972, t. 3, s. 28–29.

[16] L. Otto, *Przyczynek*, s. 20; T. Wyszomirski, *Z przeszłości zboru protestanckiego w Węgrowie*, OiRP 4, 1959, s. 150; o tym, iż powoływanie się na nieuznany przez sejm 1576 r. dekret księcia Janusza z 1525 r. (zakazujący głosicielom doktryny luterańskiej przebywania na Mazowszu) było uzurpacją, W. Kriegseisen, *Ewangelicy warszawscy*, s. 18.

[17] J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, Poznań 1853, s. 301; A. Wejnert, *Wiadomość o najdawniejszym kościele ewangelickim w Warszawie*, w: idem, *Starożytności Warszawy*, Warszawa 1856, t. 4, s. 445–446.

[18] J. Feldman, *Sprawa dysydencka za Augusta II*, „Reformacja w Polsce" 3, 1924, 9–10, s. 6; zdaniem Feldmana celem polityki pruskiej wobec dysydentów było na równi szerzenie w Polsce zamieszania na tle politycznym pod pretekstem religijnym, kaptowanie stronników, jak i spowodowanie odpływu cudzoziemców z Polski do Brandenburgii-Prus, ibidem, s. 29.

http://rcin.org.pl

Po nieudanej próbie rozpalenia w latach 1725–1726 konfliktu europejskiego na tle sprawy wyroku polskiego sądu asesorskiego nad protestanckimi sprawcami tumultu w Toruniu z 1724 r., dyplomacja pruska w 1727 r. wytłumiła naciski na stronę polską w tej kwestii. Pruski poseł w Warszawie Hans Bogislav von Schwerin już 22 lutego 1727 r. otrzymał rozkaz, aby „pocieszać biednych dysydentów w Polsce", obserwować obrót spraw, ale *de facto* nie robić nic[19]. Także instrukcje dla kolejnego posła pruskiego, Franza Moritza Viebahna, nie wskazywały, by miał on podejmować jakąś aktywność w tej materii[20]. Wkrótce w stosunkach sasko-pruskich nastąpił symptomatyczny okres ocieplenia, którego symbolem stało się nie tylko wyciszenie kilku konfliktów sasko-pruskich (np. o cła i rekrutów) oraz podpisanie kilku traktatów, ale też wzajemne wizyty władców i zawiązanie słynnego Bractwa Wrogów Wstrzemięźliwości. Ostentacyjna przyjaźń i osobiste spotkania „Patrona" owego bractwa (Augusta II) z „Kompatronem" (Fryderykiem Wilhelmem I) z lat 1727–1729 nie przyniosły co prawda zmiany pruskich priorytetów w odniesieniu do Rzeczypospolitej, jednak zaowocowały uspokojeniem dyplomatycznego i publicystycznego impetu wychodzącego z berlińskiej centrali[21].

Tymczasem na przełomie 1723 i 1724 r. (a więc jeszcze przed wybuchem tzw. sprawy toruńskiej) warszawscy luteranie ponieśli poważną stratę, utracili bowiem możliwość korzystania ze zboru węgrowskiego w zakresie posługi duchownej. Od 31 maja 1720 r. sprawował w nim obowiązki pastora Jan Fryderyk Bachstrom. Wcześniej wykładał w Gimnazjum Akademickim w Toruniu i głosił tamże kazania, które swą bezkompromisowością wywoływały liczne kontrowersje, a nawet konflikty z innymi kaznodziejami oraz radą miasta. Stanisław Salmonowicz sugerował, że wiązało się to z propagowaniem przez Bachstroma idei jedności i odnowy Kościołów protestanckich[22]. Efektem stał się wydany przez toruński magistrat zakaz głoszenia kazań (zignorowany przez pastora), potem nawet okresowe uwięzienie za szerzenie poglądów pietystycznych i sianie zamętu, w końcu w 1720 r. – pozbawienie urzędu i usunięcie

[19] Fryderyk Wilhelm I do H.B. Schwerina, 22 II 1727, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27ww – 1.

[20] U. Kosińska, *August II w poszukiwaniu sojusznika. Między aliansem wiedeńskim i hanowerskim (1725–1730)*, Warszawa 2012, s. 285.

[21] Szerzej o tym okresie: P. Haake, *La Société des antisobres*, „Neues Archiv für Sächsische Geschichte und Altertumskunde" 21, 1900, s. 241–254; U. Kosińska, *August II w poszukiwaniu sojusznika*, s. 255–389.

[22] S. Salmonowicz, *Profesor Jan Fryderyk Bachstrom*, s. 23–34; na posadę w Toruniu protegował Bachstroma August Hermann Francke, jeden z czołowych przedstawicieli pietyzmu, co uprawdopodabnia tezę Salmonowicza, R. Kammel, *August Hermann Franckes*, s. 195.

http://rcin.org.pl

z miasta[23]. Jak podkreślał toruński historyk, klęska radykalnej gałęzi pietyzmu w Toruniu po części spowodowana była przez Bachstroma, który „swym wojowniczym usposobieniem niewątpliwie uniemożliwił władzom miejskim załagodzenie samego sporu"[24].

Jeszcze w 1720 r. Bachstrom ordynowany został przez seniora luterańskiego z Wielkopolski, ks. Krzysztofa Arnolda, na parafii w Węgrowie, obsługującej także luteran warszawskich[25]. Działalność nowego pastora nie trwała jednak długo – w końcu 1723 r. zbór został zamknięty, a duchowny zmuszony do opuszczenia budynków parafii i miasta. Należy zaznaczyć, że spory katolików ze zborem węgrowskim datowały się co najmniej od lat trzydziestych XVII w. Oskarżenia nasiliły się w początkach XVIII w.[26] Powodem represji stało się – jak wynika z pozwów – zbyt częste i zbyt głośne używanie dzwonów przez węgrowskich luteran, noszenie przez pastorów „nieprawidłowego" stroju (tj. długich sukni), prowadzenie szkoły kalwińskiej w mieście. Także naprawy budynku świątyni strona katolicka uznała za wykraczające poza dozwolone konstytucjami prace remontowe – już w 1713 r. trybunał lubelski wydał w tej sprawie pierwszą kondemnatę (wyrok zaoczny), a w 1715 r. kolejną, skazując pastorów luterańskiego i kalwińskiego „na banicję, na konfiskatę, na łapanie i na więzienie"[27]. Wiele starszych opracowań sugeruje, że prześladowcami byli głównie jezuici. W XVII w. głównymi pozywającymi byli jednak franciszkanie z miejscowego klasztoru. Z zachowanych akt procesowych z 1713 r. można natomiast wnosić, że oskarżycielami byli wówczas duchowni kolegiaty węgrowskiej („księża farscy"), zatem kler parafialny, a nie jezuici[28]. Wiele wskazuje, że opieka właściciela miasta Jana

---

[23] L. Otto, *Przyczynek*, s. 11; W. Bobkowska, *Jan Fryderyk Bachstrom (1686–1742)*, PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 202; H. Ulrich, *Bachstrom, Johann Friedrich*, s. 664–667.

[24] S. Salmonowicz, *Pietyzm na Pomorzu i w Wielkopolsce w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne" 27, 1979, 2, s. 101–102.

[25] H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 38. Ordynacja wielkopolska była przypadkiem wyjątkowym, bowiem parafia węgrowska podlegała pomezańskiemu konsystorzowi pruskiemu w Saalfeld (dziś Zalewo w powiecie iławskim) i wszyscy inni pastorzy byli wyświęcani w Prusach, T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 509.

[26] T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 510–511; w nowszej pracy o Węgrowie Michał Gochna *(„Porządki jako największe i najlepsze". Bogusław Radziwiłł w dziejach Węgrowa – rola magnata w funkcjonowaniu miasta prywatnego*, Węgrów 2016) nie porusza w ogóle kwestii sporów katolicko-protestanckich z czasów, gdy Węgrów był miastem prywatnym Radziwiłłów.

[27] T. Wyszomirski, *Z przeszłości zboru*, s. 151.

[28] Działania przeciw zborowi bp łucki miał podejmować „auf Anstiften des dortigen Propstes", T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 513. O rzekomo jezuickiej inspiracji, H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 38; podobnie tegoż autora biogram Bachstroma w *Allgemeine*

http://rcin.org.pl

Dobrogosta (Bonawentury) Krasińskiego chroniła do czasu ewangelików przed wykonaniem wyroku. Protektor zmarł w 1717 r., a w 1720 na rozkaz biskupa łuckiego Stefana Bogusława Rupniewskiego zbór węgrowski opieczętowano. Na skutek interwencji króla Augusta II (do którego apelował też król pruski[29]) w 1720 r. budynek otwarto, ordynując nowego pastora luterańskiego, wspomnianego Jana Fryderyka Bachstroma[30].

Po 1720 r. ataki katolickiej hierarchii duchownej na zbór węgrowski nie ustały[31]. W 1723 r. biskup Rupniewski wydał rozporządzenia wzbraniające księdzu Bachstromowi takiej działalności wśród miejscowych katolików, którą można byłoby uznać za nakłanianie do herezji i apostazji. Oskarżenie dotyczyło córek mieszczanina Łuby oraz katolika i mieszczanina węgrowskiego Jerzego Markiewicza, którzy za namową pastora mieli uczęszczać do zboru. W sprawie tej wydano wyrok zaoczny w październiku 1725 r., bowiem ani pozwani, ani ich pełnomocnicy nie stawili się w sądzie[32]. Nie wdając się w dywagacje, czy owe oskarżenia miały podstawy, czy też były typowymi szykanami w prowadzonej przez przedstawicieli Kościoła katolickiego działalności antydysydenckiej, należy podać ich skutek. Otóż w Boże Narodzenie 1723 r. zbór węgrowski został opieczętowany, czyli urzędowo wyłączony z użytkowania. Mimo że obaj pastorzy (luterański i kalwiński) poskarżyli się u króla Augusta II i kanclerza Jana Szembeka na biskupa Rupniewskiego, w Nowy Rok 1724 r. Bachstrom z rodziną został zmuszony do wyjazdu z miasta. Jego żona i dzieci udały się do Neidenburga [Nidzicy], a pastor poprosił o schronienie u posła pruskiego w Warszawie i 12 stycznia 1724 r. był już w stolicy[33]. Nieco późniejsza (31 X 1725)

Deutsche Biographie (por. przyp. 2); T. Wotschke, *Johann Friedrich Bachstrom*, s. 73; Richard Kammel (*August Hermann Franckes*, s. 195) cytuje list Bachstroma do Franckego (bez daty), w którym ten miał pisać: „Nach schweren Verfolgungen gegen die er sich gegen eine ganze Zeit tapfer behauptete, mußte er aus Wengrow und Warschau weichen, von dem Haß der Jesuiten [podkr. U.K.] auch in seinem ganzen weiteren Leben begleitet" – list ten nie daje jednak podstaw do sądu, że prześladowania w Węgrowie były spowodowane przez jezuitów.

[29] T. Wyszomirski, *Z przeszłości zboru*, s. 152.

[30] Ibidem, s. 152; nb. Wyszomirski nazywa pastora „Backstrossem".

[31] Kolejne pozwy przed sąd biskupi oraz do trybunału lubelskiego dla pastorów kalwińskiego Krzysztofa Kozaryna i luterańskiego J.F. Bachstroma z 26 X 1723, 19 XI 1723, 10 XII 1723, 7 I 1724, AGAD, ZEA, nr 4, s. 39, 40, 41, 42.

[32] Rozporządzenie bp. Stefana Bogusława Rupniewskiego przeciw J.F. Bachstromowi, 13 X 1723, i wyrok zaoczny z 10 XII 1725, AGAD, ZEA, nr 4, s. 38 i 67–71.

[33] Na podstawie raportów Hoffmanna z Warszawy z 12 I 1724, T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 514–515; o tym, że stało się to już w 1723 r., idem, *Johann Friedrich Bachstrom*, s. 72. W Węgrowie pozostał natomiast pastor kalwiński Krzysztof Kozaryn, który próbował objeżdżać miejscową szlachtę i ratować sytuację, K. Kozaryn do J.F. Bachstroma, Węgrów 5 IV 1724, AGAD,

http://rcin.org.pl

wzmianka Anharda Adlunga (*vel* Adelunga), kaznodziei legacyjnego z pruskiego poselstwa, jakoby „die Polen mit zehn blosen Säbeln über ihn kommen" [Polacy napadli na niego z dziesięcioma dobytymi szablami], świadczyć może, że wygnanie pastora odbyło się w sposób gwałtowny i z użyciem przemocy[34]. Za Bachstromem wstawiał się król pruski, jednakże kierowane w 1724 r. do Augusta II monity o otwarcie zboru węgrowskiego, mimo zapowiedzi królewskich, że w sprawie tej będzie dana luteranom satysfakcja, nie przyniosły skutku. Biskup Rupniewski odpowiedział na królewskie prośby odmownie (19 IV 1724 z Janowa) i pozwał obu pastorów węgrowskich przed trybunał lubelski[35].

Zbór węgrowski przynajmniej przez pięć kolejnych lat pozostał zamknięty, co przyczyniło się do postępującej dewastacji budynku, który już od początku XVIII w. wymagał remontu. Wkrótce wybuchła sprawa toruńska, którą dyplomacja pruska próbowała wykorzystać na arenie międzynarodowej, aby przedstawić się jako państwo broniące praw innowierców w Polsce, a zarazem by pozyskać inne potencje europejskie do wywierania nacisku na Rzeczpospolitą w kwestii obrony praw wyznawców Kościołów reformowanych. Bachstrom, pozostający pod ochroną poselstwa pruskiego, włączył się w tę akcję. Zaproponował Hansowi Bogislavowi Schwerinowi i jego bratu Kurtowi (przysłanemu na warszawską placówkę do pomocy przed nadchodzącym sejmem), że pospieszy do Torunia i przekona tamtejszą radę miasta, aby dla własnego dobra oddała je pod pruską ochronę. Schwerinowie mieli ochoczo poprzeć tę propozycję i poprosili swego władcę o niezwłoczne przysłanie pełnomocnictw, aby móc zawrzeć traktat z Radą Torunia i wprowadzić wojska pruskie do grodu. Fryderyk Wilhelm I nie zdecydował się jednak na realizację awanturniczego projektu[36]. Skoncentrował się na działaniach na arenie międzynarodowej, aby pozyskać sojuszników w innych krajach protestanckich (Anglii, Hanowerze, Danii). Tu jednak jego dyplomacja poniosła porażkę. Już w końcu 1725 r. Schwerinowie

---

ZEA nr 4, s. 47–49. Tenor tej korespondencji stoi w sprzeczności z twierdzeniami H. Ulricha (*Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 38) i T. Wyszomirskiego (*Z przeszłości zboru*, s. 152), jakoby wygnano także pastora kalwińskiego; przynajmniej w 1724 r. wciąż pozostawał on na miejscu.

[34] Relację Adlunga z 31 października 1725 r. przytacza R. Kammel, *August Hermann Franckes*, s. 202.

[35] List króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma I do króla polskiego Augusta II, w sprawie zwrócenia ewangelikom kościoła w Piaskach i otworzenia kościoła w Węgrowie, 22 I 1724, kopia łac., AGAD, ZEA, nr 4, s. 43–44; reskrypt Augusta II do bp. łuckiego S.B. Rupniewskiego z żądaniem zdjęcia pieczęci z kościoła w Węgrowie, 22 III 1724, ibidem, s. 45; T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 516.

[36] T. Wotschke, *Johann Friedrich Bachstrom*, s. 72.

http://rcin.org.pl

otrzymali rozkaz, aby w kwestii toruńskiej „ganz Stille zu halten" [być cicho]. Jak ocenił niemiecki historyk Gotthold Rhode, oznaczało to całkowite wycofanie się Prus z aktywnych działań na rzecz polskich protestantów. Odtąd polityka Berlina ochrony dysydentów w Polsce stała się ostrożna i bardziej powściągliwa. Zdaniem Rhodego jedyne, co wówczas uzyskano, to zgoda na ponowne otwarcie zamkniętych od dwóch lat zborów w Piaskach i Węgrowie oraz umożliwienie Bachstromowi powrotu na węgrowską plebanię w grudniu 1725 r. W istocie te informacje nie są prawdziwe, gdyż – jak wspomniałam wyżej – zbór długo jeszcze stał zamknięty, a pastor pozostał w Warszawie[37].

Z rozproszonych w źródłach drobnych wzmianek możemy wyłowić kilka istotnych informacji o tym, co działo się z Bachstromem między 1724 a 1728 r. Nie znamy konkretnych dat nominacji, ale możemy z pewnością stwierdzić, że został on legalizowany jako „preußischer Gesandschaftsprediger in Warschau" [kaznodzieja poselstwa pruskiego w Warszawie][38]. Zyskał też opiekę saskiego ministra Flemminga, którego uwagę zwrócić miały prace naukowe duchownego[39]. Prawdopodobnie dzięki tej protekcji pastor został zatrudniony przez Augusta II jako sprawujący posługę duchowną dla królewskich gwardzistów (saskich trabantów) stacjonujących w Warszawie. Możliwe, że w tym czasie wyprowadził się z Dworu Brandenburskiego i wraz z rodziną znalazł schronienie w jednym z budynków należących do Flemminga[40], a wchodzących w skład jego podwarszawskiej rezydencji[41]. W którymś z nich Bachstrom zaczął

[37] G. Rhode, *Brandenburg – Preußen und die Protestanten*, s. 197–200; August II do S.B. Rupniewskiego, 22 III 1724, AGAD, ZEA, nr 1, s. 149; tam też informacja, że zbór węgrowski zamknięto już w 1723 r.

[38] G. Rhode, *Brandenburg – Preußen und die Protestanten*, s. 175, za T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 515, a ten za relacją K.G. Hoffmanna z 13 I 1724; R. Kammel, *August Hermann Franckes*, s. 195. Zdaniem H. Ulricha (*Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 39) obaj węgrowscy pastorzy (Bachstrom i Kozaryn) mieszkali tam aż do 1729 r., co nie jest prawdą, Bachstrom kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania w Warszawie, a wyjechał z miasta już wiosną 1728 r. (zob. niżej).

[39] Bachstrom dedykował saskiemu ministrowi traktat o zjednoczeniu religii chrześcijańskich („Traitté de la Réunion des Religions"), napisany ponoć właśnie w 1728 r., a wydany w 1731 r. (sam autor wspomina o tym w niedatowanym liście do J.H. Flemminga; ten zaś zmarł 30 IV 1728), H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 39; S. Salmonowicz, *Profesor Jan Fryderyk Bachstrom*, s. 34.

[40] „Ayant obtenu de Votre Excellence la grâce de me pouvoir loger avec ma pauvre famille pour quelque temps dans une de ses offices", J.F. Bachstohm do J.H. Flemminga, 10 XII 1727, HStAD, 10026, Location 679/01, k. 9–10.

[41] Rezydencja zlokalizowana była na Czerniakowie tuż za kościołem oo. trynitarzy i ciągnęła się aż do ul. Solec. Znajdował się tam murowany pałac z szerokim trójkątnym dziedzińcem

http://rcin.org.pl

odprawiać nabożeństwa, na które uczęszczali zarówno sascy żołnierze, jak i luterańscy członkowie dworu królewskiego i poselstwa pruskiego.

Prawne umocowanie Bachstroma w Warszawie nie było jednoznaczne, zwłaszcza że kaznodzieja zaczął posługiwać także dla mieszczan. Przypomnijmy, że w stolicy obowiązywał zakaz sprawowania publicznych nabożeństw i zgromadzeń religijnych ewangelickich oraz głoszenia kazań dla mieszczan. Co prawda rejon Solca, jako jurydyka, nie leżał wówczas w granicach miasta, był jednak położony tak blisko, że warszawscy luteranie nie mieli problemów z dotarciem do miejsca sprawowania kultu. Wszystko to musiało budzić niepokój katolików, a zwłaszcza miejscowego duchowieństwa. Póki jednak Bachstrom mieszkał na terenie należącym do Flemminga, nikt nie ryzykował narażania się wszechwładnemu ministrowi. Miejsce sprawowania czynności liturgicznych trzeba było jednak zmienić, bowiem wskutek rozbudowy ogrodu budynek został rozebrany. Nowa siedziba „w formie stajni" znajdowała się niedaleko, na terenie jurydyki Wielopole, na gruntach wdowy po kanclerzu wielkim koronnym Janie Wielopolskim – Marii Anny de La Grange d'Arquien, siostry królowej Marysieńki. Jak wynika z akt wytoczonego Bachstromowi procesu, wynajął on ów budynek od dzierżawiącego posesję Jana Zygmunta Deybla, architekta dworu Jego Królewskiej Mości[42].

Można się domyślać, że kler katolicki wykorzystał fakt „zdjęcia ochrony" z Bachstroma, aby zaprotestować przeciwko stałej posłudze luterańskiego duchownego w pobliżu miasta stołecznego[43]. W początkach marca 1728 r. sprawa uległa zaostrzeniu. Niestety, nie udało nam się odnaleźć pierwszej, datowanej zapewne 10 lub 13 marca 1728 r., relacji, w której warszawski rezydent króla pruskiego informował o problemach związanych z odprawianiem nabożeństw; wspominał o tym jednak także w kolejnych doniesieniach. W Warszawie

---

wkomponowanym w istniejący układ dróg. Otaczały go oficyny, stajnie oraz regularnie rozplanowany ogród z różnymi pawilonami, *Dzieje Warszawy*, t. 2: *Warszawa w latach 1526–1795*, red. M. Bogucka, S. Kieniewicz i in., Warszawa 1984, s. 480; M. Kwiatkowski, *„Niechaj twych ulic wiatr mnie owionie..." Architektura warszawskich dzielnic*, Warszawa 1967, s. 94, il. 74: plan sprzed 1733 r. ukazujący owo założenie; całość powstała prawdopodobnie między 1724 r. (przejęcie posiadłości Prażmowskich, T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa–Łódź 1987, s. 37) a 30 kwietnia 1728 r. (data śmierci Flemminga).

[42] Obie lokalizacje podane w reskrypcie (jako rekapitulacje wcześniejszej relacji Hoffmanna) Fryderyka Wilhelma I dla F.M. Viebahna, 20 III 1728, GStA PK, I HA Rep. 9, nr 27–42; nazwisko Deybla w pozwie Jana Joachima Tarły, bp. poznańskiego i Franciszka Mrowińskiego, pisarza kurii apostolskiej w Warszawie, Warszawa 12 III 1728, kopia łac., GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43.

[43] Co prawda Wielopole, podobnie jak Solec, było jurydyką, jednak położoną bardzo blisko centrum miasta.

http://rcin.org.pl

doszło do otwartej akcji skierowanej przeciwko pastorowi Bachstromowi oraz miejscu, w którym sprawował posługę religijną[44]. Szykany mogły się zacząć wcześniej, bowiem – jak wspominał sam bohater – w ciągu zimy przełomu 1727 i 1728 r. aż pięć razy musiał zmieniać miejsce zamieszkania[45].

Możemy wnioskować, że w początkach 1728 r. Jan Fryderyk Bachstrom został pozwany przed sąd biskupi i oskarżony o nielegalne odprawianie nabożeństw. Najpewniej w początkach marca 1728 r. sąd wydał decyzję, której efektem stało się wysłanie do miejsca sprawowania kultu deputatów, aby ci opieczętowali drzwi budynku zajmowanego przez pastora. Wówczas niejaki porucznik von Suckau, który pod nieobecność gen. mjr. von Birkholza dowodził królewską saską gwardią, skierował do domu pastora kilku żołnierzy, aby ci zapobiegli owemu opieczętowaniu i utrzymali budynek w posiadaniu luteran do czasu, gdy sąd będzie mógł wydać kolejny wyrok w tej sprawie; możemy się domyślać, że szykowano apelację. Jeszcze przed przybyciem oddziału podjęte zostały jakieś działania uniemożliwiające przeprowadzenie aktu pieczętowania. Rezydent pruski wspomniał m.in. o „podniesieniu i ukryciu" drzwi. Okazało się jednak, że zanim sascy żołnierze dotarli na miejsce, deputaci odnaleźli jakieś zapomniane odrzwia i opieczętowali je, tym samym formalnie zakazując użytkowania budynku. Pieczęcie jednak zdarto (dokonać tego mieli Bachstrom wraz z małżonką), a potem starano się wywrzeć wpływ na komisarzy (relacja mówi o licznych protestach i ponagleniach), aby zrezygnowali z przeprowadzenia czynności urzędowych. Ci się nie zgodzili. W rezultacie zamieszanie wokół sprawy coraz bardziej się wzmagało i doszło do aktów przemocy. Dowódcy trabantów chcieli podobno bronić miejsca modlitwy tak długo, jak się da. Nie otrzymali jednak żadnej pomocy ze strony stacjonującej w okolicy polskiej gwardii koronnej, co odebrali jako znak, że polscy ministrowie nie sprzeciwią się katolickiemu duchowieństwu, nie opierali się więc stanowczo działaniom strony katolickiej[46].

Jak możemy wnioskować z dołączonej do relacji Hoffmanna kopii pozwu, 12 marca 1728 r. biskup poznański Jan Paweł Joachim Tarło jako przewodniczący sądu biskupiego oraz Franciszek Mrowiński, pisarz kurii apostolskiej w Warszawie jako przedstawiciel miejscowego konsystorza, wezwali przed oblicze

---

[44] Pruski rezydent w Warszawie Hoffmann powoływał się na swoją wcześniejszą wiadomość, w której donosić miał po raz pierwszy o sprawie, K.G. Hoffmann do Fryderyka Wilhelma I, 17 III 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43; dni pocztowe dla Hoffmanna to środa i sobota, najprawdopodobniej więc poprzednia relacja była wysłana w środę 10 marca lub sobotę 13 marca.

[45] T. Wotschke, *Johann Friedrich Bachstrom*, s. 72.

[46] K.G. Hoffmann do Fryderyka Wilhelma I, 17 III 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43; Fryderyk Wilhelm I do K.G. Hofmanna, 20 III 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–42.

http://rcin.org.pl

sądu na poniedziałek 15 marca Jana Zygmunta Deybla, nazwanego „rzekomym posesorem nieruchomości". Oskarżyli go, że sprzeciwił się wykonaniu wyroku. Pozwano też Bachstroma (nazwanego w pozwie pseudopastorem) i jego małżonkę, oskarżając ich, że „złośliwie" okazali pogardę dla władzy, łamiąc nałożone przez nią pieczęcie. Pozwano też dowódców trabantów królewskich, Suckaua i Haudringa oraz „innych ich wspólników" za przeciwstawienie się z bronią w ręku wykonaniu wyroku sądowego. Owe akty oporu – zdaniem powodów – dawały dobrą podstawę, aby można było przekazać sprawę jurysdykcji świeckiej[47]. Biskup poznański, nie chcąc iść na żadne ustępstwo, wraz z pisarzem kurii papieskiej Franciszkiem Mrowińskim zaczęli naciskać na właścicielkę nieruchomości panią Wielopolską oraz dzierżawcę Deybla i ostrzegać, że będący przedmiotem sporu budynek może zostać nawet zburzony[48]. Zagrożono też, że sprawa zostanie formalnie podniesiona na zbliżającym się sejmiku (to mogło oznaczać, że trafi pod obrady nadchodzącego sejmu). W efekcie – jak raportował Hoffmann – „w ostatnią niedzielę po południu", czyli 14 marca 1728 r., kaznodzieja musiał opuścić zajmowany dom. Można się domyślać, że rezygnacja pastora z dalszej walki o nieruchomość została w jakiś sposób wymuszona przez właścicielkę lub Deybla, przestraszonych możliwością utraty budynku. Sascy żołnierze obiektu już nie bronili[49].

Duchowieństwo katolickie okazało wielkie zadowolenie, że tak łatwo „odzyskano" dom zgromadzeń używany przez luteran, nie rujnując samego budynku. Deyblowi zapowiedziano jednak, że będzie musiał zapłacić grzywnę, choć 3 kwietnia 1728 r. kara wciąż jeszcze nie była nałożona. Ukarano natomiast dowódców gwardii i kilka innych osób uczestniczących w zamieszaniu (nie wiemy, czy chodziło o żołnierzy, czy mieszczan), ale ani nazwisk, ani wymiaru kary nie znamy[50].

Król pruski, poinformowany o przebiegu zdarzeń przez swego warszawskiego przedstawiciela, odpowiedział błyskawicznie. Już 20 marca 1728 r. nakazał Hoffmannowi, aby omówił problem z Flemmingiem. Powszechnie wówczas uważano, że minister ten, jako luteranin, otacza opieką polskie środowisko

---

[47] Pozew Jana Joachima Tarły, bp. poznańskiego, podpisany przez Franciszka Mrowińskiego, pisarza kurii apostolskiej w Warszawie, Warszawa 12 III 1728, kopia łac. jako załącznik do relacji K.G. Hoffmanna dla Fryderyka Wilhelma I, 17 III 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43.

[48] Fryderyk Wilhelm I do K.G. Hofmanna, 20 III 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–42. W świetle źródeł, którymi dysponujemy, nie ma żadnych przesłanek, aby zgodzić się (jak pisał T. Wotschke, *Johann Friedrich Bachstrom*, s. 72), że akt ten był jakoby inspirowany przez nienawidzących pastora jezuitów, chyba że uznamy, iż chodziło tu o byłego jezuitę – bp. poznańskiego Tarłę.

[49] K.G. Hoffmann do Fryderyka Wilhelma I, 17 III 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43.

[50] K.G. Hoffmann do Fryderyka Wilhelma I, 3 IV 1728, ibidem.

http://rcin.org.pl

współwyznawców[51]. Rezydent miał poprosić, aby feldmarszałek potraktował rzecz poważnie i zapobiegł działaniom strony katolickiej oraz rozważył sposoby, jak zapewnić zborowi warszawskiemu stałą opiekę duszpasterską[52]. Tego samego dnia (tj. 20 marca) podobne rozkazy wysłano do rezydującego w stolicy Saksonii posła pruskiego Viebahna, Flemming przebywał bowiem w Dreźnie, gdzie przygotowywał się do wyjazdu z misją dyplomatyczną do Wiednia[53]. Tydzień później przekazano posłowi w Dreźnie dodatkowe informacje o stanie spraw w Warszawie i zlecono mu wywiad, jakie jest stanowisko dworu polskiego w tej materii[54]. Co do dalszych działań, postanowiono poczekać na reakcję ministrów saskich[55].

26 marca Viebahn zreferował wyniki rozmów z feldmarszałkiem o problemie ewangelickiej posługi duchownej w Warszawie. Saski minister potwierdzić miał, że dworowi królewskiemu bardzo zależy na tym, aby posługa, którą zamówiono głównie dla protestanckich trabantów, nie doznawała przeszkód. Słyszał już o pozbawieniu ich miejsca modlitw i pisać miał w tej sprawie do biskupa poznańskiego, jak i do niektórych polskich senatorów, mając nadzieję, że rzecz się uspokoi i da się przywrócić *status quo ante*. Zauważył jednak, że stała obecność luterańskiego kaznodziei w Warszawie wciąż nie miała podstaw prawnych – nie była zatwierdzona ani przez sejm, ani przez miasto Warszawę. Zgoda dotyczyła dotąd jedynie posługi dla ograniczonego grona gwardzistów i dworzan królewskich. Jak z tego wynikało, minister nie tylko dobrze wiedział, że Bachstrom sprawował czynności liturgiczne także dla mieszczan, ale też że wykraczało to poza dane mu pełnomocnictwa oraz miejscowe prawo. Viebahn stwierdzić miał, że w tej sytuacji najlepiej będzie, jeśli kaznodzieja zechce „piano zu gehen", tj. zachowa ostrożność i spokój oraz będzie unikał wszelkich okazji, które mogłyby wywołać czyjś sprzeciw. Powinien dążyć zarazem do zachowania wszystkiego *in statu quo*[56].

Około 2 kwietnia 1728 r. Viebahn przeprowadził nad Łabą rozmowę z kolejnym ministrem, Ernstem Christophem Manteufflem. „Teuffel" poinformował, że otrzymał od króla rozkazy, aby nakazać zbadanie sprawy w Warszawie, w tym działań zarówno jednej, jak i drugiej strony sporu. Król miał deklarować,

---

[51] J. Feldman, *Sprawa dysydencka*, s. 6.

[52] Fryderyk Wilhelm I do K.G. Hofmanna, 20 III 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–42.

[53] Fryderyk Wilhelm I do F.M. Viebahna, 20 III 1728, ibidem.

[54] Fryderyk Wilhelm I do F.M. Viebahna, 27 III 1728, ibidem.

[55] Fryderyk Wilhelm I do K.G. Hoffmanna, 27 III 1728, ibidem.

[56] F.M. Viebahn do Fryderyka Wilhelma I, 26 III 1728, prezenta 3 IV 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43.

http://rcin.org.pl

że zależy mu, aby rozwiązanie nie przyniosło uszczerbku luteranom. Zapewniał, że postara się, aby nabożeństwa były kontynuowane w innym dogodnym miejscu. Zastrzegł jednak, że jeśli w trakcie dochodzenia okaże się, iż winni ekscesu byli protestanci, strona katolicka otrzyma „rozsądną satysfakcję". Sukces był możliwy – zapewniał minister – o ile kaznodzieja i najważniejsi członkowie luterańskiej wspólnoty w Warszawie wezmą na siebie wybranie miejsca niebudzącego sprzeciwu i nie będą eskalować konfliktu. Stanowisko Manteuffla było więc podobne do tego, jakie zajął Flemming. Sugestie ministra można odczytać jako wyraźny znak, że strona saska oczekuje, iż także król pruski powstrzyma się od interwencji i nie będzie nagłaśniał sprawy, jak to zrobił w latach 1724–1725 w kwestii tumultu toruńskiego – wszelka eskalacja mogła prawom luteran w Polsce przynieść tylko uszczerbek[57].

Uwzględniając sugestie płynące z dworu saskiego, Fryderyk Wilhelm I zaakceptował ostrożne działania Hoffmanna i Viebahna. Zgodził się, że aby zachować na przyszłość możliwość sprawowania protestanckich nabożeństw w Warszawie, teraz należało sprawę wyciszyć[58]. Nakazał też, by Hoffmann przekonał polskich protestantów, aby i oni prowadzili tę sprawę z umiarem, zgodnie z intencją polsko-saskiego dworu i zadowolili się tym, co można uzyskać bez ostentacji. Uznał, że w tym momencie sytuacja w Polsce nie pozwala na osiągnięcie w sprawach religijnych większych korzyści dla dysydentów; *optimum* stanowiło zachowanie *status quo*[59].

Tymczasem na skutek opisanych wyżej działań represyjnych Bachstrom stracił pracę i mieszkanie. „Wieczny wygnaniec" tym razem schronił się w dzierżawionym wówczas przez króla Pałacu Sandomierskim (później znanym jako Pałac Brühla). Bezpieczeństwo pastora było jednak zagrożone, tak że trzeba mu było przydać ordynansa do ochrony – katolicy zapowiadali, iż pozbędą się go z Warszawy. Z kolei zastraszeni współwyznawcy „uciekali odeń jak od zarazy" i nie odważyli się mu pomagać. Burgrabia warszawski[60] nakazał mu usunąć się z Pałacu Sandomierskiego. Bachstrom sondował poufnymi kanałami kilku wielkich panów, lecz większość z nich kazała mu zachować szczególną ostrożność i nie

[57] F.M. Viebahn do Fryderyka Wilhelma I, Drezno 2 IV 1728, GStA PK, I HA Rep. 9, nr 27–43 (relacja szyfrowana).

[58] Fryderyk Wilhelm I do K.G. Hoffmanna, 3 IV 1728, ibidem.

[59] Fryderyk Wilhelm I do K.G. Hoffmanna, 10 IV 1728, ibidem (relacja szyfrowana).

[60] W 1728 r. burgrabią grodzkim warszawskim był Mateusz Kopciewski (S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 6, Warszawa 1909, s. 193), a burgrabią Zamku Warszawskiego od 1727 r. Johann Gottfried Hempel (K. Wiśniewski, *Ceremonie żałobne Augusta II, Jana III i Marii Kazimiery w 1733 i 1734 r.*, „Rocznik Warszawski" 29, 2000, s. 84).

http://rcin.org.pl

chciała wtrącać się w sprawy kościelne[61]. Już w początkach kwietnia było wiadomo, że pastor będzie musiał wyjechać ze stolicy, ponieważ miejscowe duchowieństwo nie dopuści ani jego, ani innego luterańskiego duchownego do sprawowania posługi na terenie miasta i w jego najbliższej okolicy. Co prawda Flemming miał aż dwa razy pisać do biskupa Tarły, ten jednak nie udzielał odpowiedzi dającej nadzieję na rozwiązanie problemu ani tym bardziej nie chciał wyznaczyć alternatywnego miejsca kultu luterańskiego dostępnego dla mieszkańców Warszawy i okolic[62]. Jak informował saskiego ministra zdesperowany Bachstrom, zewsząd dochodziły go głosy, iż katolicy warszawscy nie ścierpią placówki protestanckiej w pobliżu miasta: ani na Solcu, ani na Nowym Świecie, księża zaś nie przestaną naciskać na każdego zarządcę, który wynająłby luteranom budynek, aby się pozbył najemcy pod byle pretekstem. Gdyby zaś dysydenci zdecydowali się sami coś zbudować, od razu nazwano by to nową fundacją – byłoby więc to sprzeczne z konstytucjami lat 1632 i 1668 zakazującymi budowy nowych świątyń protestanckich[63].

Tymczasem sascy trabanci wciąż pozbawieni byli opieki duszpasterskiej. Szukając rozwiązania, August II zadecydował, że zakwateruje całą gwardię w Zamku Ujazdowskim położonym w bliskiej odległości od Warszawy i jednocześnie dostosuje budynek do odprawiania nabożeństw[64]. Prawdopodobnie skoszarowanie żołnierzy saskich w jednym miejscu tuż poza granicami miasta miało pomóc w objęciu ich kontrolą, aby niesubordynacja jednostek (jak pokazały wypadki na terenie jurydyki Wielopole) nie powodowała represji uderzających w całą grupę[65]. Stan zaproponowanego na koszary i kaplicę budynku był jednak katastrofalny, pomysł więc upadł[66].

Stan zawieszenia nie mógł trwać wiecznie. Już w końcu marca 1728 r. poszkodowany pastor za czyjąś poradą zaczął myśleć o wyjeździe na kilka miesięcy

---

[61] H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 40–41; T. Wotschke, *Johann Friedrich Bachstrom*, s. 72, m.in. za: J.F. Bachstrohm do J.H. Flemminga, 31 III 1728, HStAD 10026, Location 679/06, k. 12–12v.

[62] K.G. Hoffmann do Fryderyka Wilhelma I, 3 i 14 IV 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43; F.M. Viebahn do Fryderyka Wilhelma I, 30 IV 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–41; o interwencji u Tarły donosił Flemming już 10 IV 1728, H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 41.

[63] J.F. Bachstrohm do J.H. Flemminga, 31 III 1728, HStAD 10026, Location 679/06, k. 13.

[64] K.G. Hoffmann do Fryderyka Wilhelma I, 14 IV 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43.

[65] Ibidem.

[66] Jak informował Bachstrom, jeszcze hrabia Friedrich Vitzthum (zm. 13 IV 1726) składał w tej sprawie propozycję Augustowi II, ale wówczas król się na to nie zgodził, J.F. Bachstrohm do J.H. Flemminga, 31 III 1728, HStAD 10026, Location 679/06, k. 13.

http://rcin.org.pl

gdzieś dalej, np. do wód karlsbadzkich, aby podleczyć ischias (rwę kulszową), na który cierpiał, ale też aby „zejść z oczu" prześladowcom[67]. Pruski rezydent przychylił się do pomysłu, aby Bachstrom odbył taką podróż *ad interim*. Dzięki temu zawieszenie sprawowania nabożeństw „do lepszych czasów" mogło zyskać racjonalny pretekst i pozwoliłoby zachować twarz wspólnocie luterańskiej w Warszawie[68]. Możliwe, że nasz bohater zamierzał wrócić po jakimś czasie do stolicy – początkowo bowiem wspominał tylko o trzymiesięcznej podróży. Wkrótce jednak stracił największego obrońcę, gdyż 30 kwietnia 1728 r. Flemming zmarł nagle w Wiedniu. Brak źródeł nie pozwala określić, czy istnieje związek między śmiercią protektora a wyborem przez Bachstroma kolejnego, odleglejszego celu podróży. Są świadectwa, że gdy pastor zjawił się na Śląsku, oświadczać miał, iż chciałby jechać do Moskwy i tam zaciągnąć się na służbę rosyjską[69]. Z kolei wrocławski radca wojskowy Anhard Adelung już we wrześniu 1728 r. donosił, że kaznodzieja udał się z Wrocławia drogą przez Wiedeń w kierunku Konstantynopola, aby tam zrealizować zamiar zrodzony ponoć przed dziewięciu laty; mogło chodzić o działalność misjonarską. Podobno też (według słów samego Bachstroma) tę orientalną podróż sfinansował mu król, nie wiadomo jednak który – polski czy pruski[70].

Tak więc już w 1728 r. uczony pastor znalazł się w Konstantynopolu, gdzie praktykować miał jako lekarz, przedstawiać projekty utworzenia akademii nauk na wzór zachodni, zajmować się tłumaczeniami na język turecki czy prowadzeniem drukarni. Przebywał nad Bosforem kilka lat, ale w 1731 r. musiał też stamtąd wyjechać. Okoliczności wciąż nie są znane. Stało się to albo wskutek upadku w 1730 r. tamtejszego protektora – sułtana Achmeda II, albo oskarżeń o prowadzenie nachalnej pietystycznej propagandy religijnej bądź zawiści kopistów, którym drukarnia odbierała chleb. Być może też – jak miał pisać w 1741 r. sam Bachstrom – była to konsekwencja intryg jezuickich, które spowodować miały podobno odwołanie go przez samego Augusta II[71].

---

[67] H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben* s. 41; Bachstrom prosił Flemminga o paszport, co ten zaaprobował, J.F. Bachstrohm do J.H. Flemminga, 31 III 1728, HStAD 10026, Location 679/06, k. 13; J.H. Flemming do J.F. Bachstroma, Wiedeń 10 IV 1728, ibidem, k. 11.

[68] K.G. Hoffmann do Fryderyka Wilhelma I, 3 IV 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–43.

[69] „er wollte in Moscau gehen und Dienste nehmen" [on chciałby pojechać do Moskwy i przyjąć tam służbę], H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 42.

[70] R. Kammel, *August Hermann Franckes*, s. 196.

[71] H. Ulrich, *Johann Friedrich Bachstrom. Ein Gelehrtenleben*, s. 42–47; S. Salmonowicz, *Profesor Jan Fryderyk Bachstrom*, s. 35–36 i przyp. 91–92; R. Kammel, *August Hermann Franckes*, s. 196–197; L.R., *Bachstrom Jan Fryderyk*, w: *Encyklopedyja powszechna*, wyd. S. Orgelbrand,

http://rcin.org.pl

Tymczasem w Warszawie sprawa zamknięcia miejsca modlitw luteran warszawskich i wygnania Bachstroma przycichła. 15 maja 1728 r. Hoffmann donosił, że kaznodzieja wyjechał z miasta i kto wie, czy po śmierci Flemminga ktokolwiek będzie w stanie przekonać katolickie władze kościelne do ponownego tolerowania jego obecności. Sascy gwardziści stacjonujący w Warszawie wciąż pozbawieni byli opieki duchownej[72].

W początkach maja 1728 r. rezydujący w Dreźnie Viebahn otrzymał od swego władcy obszerny reskrypt, jak powinien postępować w kwestii prześladowań polskich ewangelików. Król pruski ubolewał w nim, że protestanci w Polsce są długo, surowo i na wiele sposobów uciskani. Obawiał się, że w końcu nie pozostanie po nich „weder Stumpf noch Stiel" [idiom.: absolutnie nic]. W przekonaniu, że nie jest w interesie polskiego króla popieranie tych praktyk, Fryderyk Wilhelm I zlecał posłowi, aby porozmawiał o tej sprawie z polskimi i niemieckimi ministrami Augusta II. Miał ich ostrzegać, że surowe postępowanie duchowieństwa katolickiego wobec protestantów odniesie ten skutek, iż katolicy żyjący w krajach odmiennych wyznaniowo odczują podobne represje i cały Kościół katolicki na tym straci, bo liczba członków Kościoła rzymskiego w Anglii, Holandii czy Prusach jest co najmniej dziesięciokrotnie większa niż nielicznych protestantów w Polsce[73]. Interpelacje Viebahna w Dreźnie składać się więc miały z kombinacji żalów, ostrzeżeń i zawoalowanych gróźb. Z kolei rezydujący w Warszawie Hoffmann otrzymał rozkazy znacznie bardziej stonowane. 25 maja 1728 r. pisano doń pesymistycznie, że obecna sytuacja protestantów w Polsce przedstawia się źle, a będzie jeszcze gorzej, jeśli nie nastąpi interwencja boska (zwrot ten pokazywał ewidentną bezradność strony protestanckiej wobec ofensywy katolickiej). Król uważał, że w tej sytuacji najlepiej będzie poczekać do najbliższej polskiej elekcji i dopiero wówczas podjąć działania, aby do przysięgi nowego władcy włączyć artykuł dotyczący bezpieczeństwa dysydentów, który zapewniłby protestantom lepszą ochronę. Do tego była jednak potrzebna gotowość innych potencji europejskich, aby wesprzeć tę inicjatywę. Jak wspominał pruski monarcha, „niefortunny przypadek toruński"

Warszawa 1860, t. 2, s. 657. O typograficznej działalności Bachstroma i jego kontaktach z węgierskim konwertytą na islam i założycielem pierwszej drukarni w Stambule, Ibrahimem Müteferriką, ostatnio O. Sabev, *The Müteferrika Press: Obstacles, Circumvention, and Repercussion According to Contemporary German Sources (1727–1741)*, w: *Arabic-Type Books Printed in Wallachia, Istanbul, and Beyond*, wyd. R. Dipratu, S. Noble, Berlin–Boston 2024, t. 1, s. 25–27, 35–36 (całość s. 21–49) – za wskazanie tej pracy dziękuję Natalii Królikowskiej-Jedlińskiej.

[72] T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 518 (za relacją K.G. Hoffmanna dla Fryderyka Wilhelma I, 15 V 1728).

[73] Fryderyk Wilhelm I do F.M. Viebahna, 4 V 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–41.

http://rcin.org.pl

nauczył go niestety, w jak niewielkim stopniu może liczyć na pomoc innych państw ewangelickich. Tak więc kwestię ucisku polskich dysydentów należało stale monitorować, jednak nie oznaczało to realnego zaangażowania na rzecz poprawy ich sytuacji[74].

W tym samym duchu potraktowano sprawę w nowej instrukcji, którą przed spodziewanym sejmem 1728 r. przygotowano dla Viebahna[75]. Poruszono w niej kwestię nieobecności ewangelickiego kaznodziei w Warszawie. Uznano, że należy rozważyć, czy jest wskazane, aby ten sam człowiek został przywrócony do posługi. Pretekstem mogło stać się ponowne wyznaczenie go na kaznodzieję poselstwa. Viebahn miał jednak najpierw wysondować w tej sprawie niemieckich ministrów króla polskiego, zdać relację i dopiero wówczas oczekiwać rezolucji. Fryderyk Wilhelm I zastrzegał, że nawet jeśli uzna, iż pomysł jest wykonalny i bezpieczny dla jego interesów, to protestanci z Warszawy i okolic, którzy korzystaliby z usług pastora, musieliby sami go utrzymywać. Król nie miał zamiaru ponosić żadnych kosztów. Oddalałoby to też odeń podejrzenia, że osadzenie ewangelickiego duchownego w Warszawie jest w interesie Prus i odbywa się przy ich wsparciu[76]. Kilka wydarzeń, które miały miejsce w następnych tygodniach i miesiącach, przekonało Fryderyka Wilhelma I, że nie może liczyć na szybką interwencję Opatrzności. Śmierć Flemminga zaktywizować miała katolicki kler, tak iż postanowił on przejąć kierownictwo nad wszystkimi sprawami związanymi z religią i ograniczył protestanckim ministrom Augusta II wpływ na te materie[77]. Reskrypty dla Viebahna z jesieni 1728 r. powtarzały zalecenia, aby w kwestii protestanckiej poseł działał „ohne Vehemenz und mit aller ersinnlichen Moderation" [bez gwałtowności i z rozsądnym umiarem][78].

Wybiegając nieco w przód, dodajmy, że tenor instrukcji dla posła był podobny także w roku następnym. Reskrypty posłane przed sejmem 1729 r. mówiły, iż w sprawach religijnych w Polsce Viebahn miał postępować według

---

[74] Fryderyk Wilhelm I do K.G. Hoffmanna, 25 V 1728, w: G. Rhode, *Brandenburg – Preußen und die Protestanten*, s. 207 oraz załącznik nr 16, s. 250 (za GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 9 n 33). W 1733 r. inicjatywy pruskie, mimo wcześniejszych zapowiedzi zawartych m.in. w traktacie rosyjsko-pruskim z 1730 r., wobec szybkiego rozpadu sojuszu trzech czarnych orłów nie zyskały poparcia Rosji, G. Rhode, *Brandenburg – Preußen und die Protestanten*, s. 217.

[75] Instrukcja dla F.M. Viebahna na sejm, 15 VI 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, 27–40.

[76] Ibidem. Pisałam o tym w *August II w poszukiwaniu sojusznika*, s. 316.

[77] Zdaniem króla pruskiego Flemming i jego protegowani potrafili wywierać znaczący wpływ także na sprawy religijne w Polsce, Fryderyk Wilhelm I do F.M. Viebahna, 31 VII 1728, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–41.

[78] Fryderyk Wilhelm I do F.M. Viebahna, 28 IX 1728, w: G. Rhode, *Brandenburg – Preußen und die Protestanten*, s. 203 (za GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 9 n 33).

http://rcin.org.pl

wcześniejszych instrukcji, obserwować i działać w porozumieniu z obecnymi w Polsce ministrami państw protestanckich, robić „wszystko, co jest w ludzkiej mocy", aby uciśnionym dysydentom zapewnić wsparcie albo co najmniej utrzymać ich sprawy *in statu quo*, dopóki nie nastaną sprzyjające okoliczności czy to na przyszłej elekcji, czy przy okazji zawiązania jakiejś generalnej konfederacji[79]. Jako *novum* dodano konieczność utrzymywania kontaktów również z ambasadorem rosyjskim[80]. Korespondencja z lat 1728–1729 w kwestii protekcji ewangelików polskich pokazuje więc znaczne umiarkowanie dyplomacji pruskiej w tej materii spowodowane przekonaniem o braku możliwości realizacji własnych celów w tym zakresie. Działania ograniczyć się miały w zasadzie do stałego monitorowania sytuacji, rozmów z saskimi i polskimi ministrami (które jednak nie przynosiły większych efektów) oraz biernego czekania na zmianę okoliczności.

Zakończona w tak spokojny sposób sprawa antyewangelickich ekstorsji warszawskich z 1728 r. mogła mieć jednak – jak się zdaje – jedną istotną długofalową konsekwencję. Można przypuszczać, że w jakimś stopniu przyczyniła się do podpisania przez dysydentów warszawskich w roku następnym unii zborów augsburskiego i reformowanego. Oto już 7 kwietnia 1728 r., a więc zaledwie miesiąc po katolickim ataku na miejsce luterańskich nabożeństw, powstał pisemny projekt połączenia obu warszawskich wspólnot ewangelickich. Powodem podanym w projekcie unii miały być ciągłe szykany strony katolickiej i wynikająca z nich konieczność współpracy, łagodzenia zatargów oraz wspólnego działania w sądach dla zapobieżenia dalszym szkodom. I co prawda nie wspomniano w piśmie żadnego konkretnego ekscesu, to bliskość dat upoważnia do hipotezy, że sprawa Bachstroma mogła stać się katalizatorem rozmów zjednoczeniowych ewangelików warszawskich. Umowa przewidywała solidarne ponoszenie kosztów sądowych sporów z katolikami, wspólne utrzymywanie duchownych i kościoła w Węgrowie oraz ustalenie zasad korzystania z cmentarza ewangelickiego usytuowanego na terenie jurydyki Leszno. Układ miał dotyczyć nie tylko mieszczan, ale także dworzan i oficerów gwardii królewskiej[81].

---

[79] Pkt. 10 Instrukcji dla F.M. Viebahna, 12 V 1729, GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 27–40.

[80] Trwały właśnie rokowania o odnowienie traktatu rosyjsko-pruskiego z 1729 r., do którego strona pruska próbowała dodać (acz nieskutecznie) artykuł o wspólnym popieraniu praw dysydentów polskich, U. Kosińska, *August II w poszukiwaniu sojusznika*, s. 354; punkt ten znajdzie się w tekście sojuszu dopiero w 1730 r.

[81] Projekt połączenia zborów warszawskich augsburskiego i reformowanego, 7 IV 1728, AGAD, ZEA, nr 19, s. 4–10; W. Kriegseisen, *Ewangelicy reformowani jako czynnik w procesie modernizacji w Rzeczypospolitej szlacheckiej w drugiej połowie XVI w. i w Warszawie epoki*

http://rcin.org.pl

Co prawda w podpisanym ostatecznie 24 sierpnia 1729 r. akcie unii[82] nie znajdziemy wzmianki o sprawie Bachstroma, wymieniony został on jednak w uwagach do projektu z 25 czerwca 1728 r. Pisano w nich, iż z ewentualnym remontem kościoła węgrowskiego należy się wstrzymać do czasu powrotu Bachstroma, co świadczyć może, że wciąż planowano, iż zostanie on przywrócony na funkcję pastora węgrowskiego[83]. Tak się jednak nie stało – w końcu września 1728 r. jadący już do Konstantynopola Bachstrom zrzekł się pastoratu węgrowskiego, a na jego miejsce powołano Siedmiogrodzianina Jerzego Raussa, który pozostał na stanowisku do śmierci 23 marca 1762 r.[84]

Wymiana pastora węgrowskiego nie rozwiązała konfliktu między zborem luterańskim a katolicką hierarchią. W październiku 1728 r. członkowie zboru w Węgrowie zwrócili się do biskupa łuckiego o uchylenie rozporządzenia wydalającego Bachstroma i nakazującego zapieczętowanie zboru[85]. Mimo instancji posła pruskiego w Dreźnie i pozytywnych zapowiedzi Augusta II oraz podkanclerzego Jana Aleksandra Lipskiego, biskup nie zmieniał decyzji[86]. Dzień po przyjeździe do Węgrowa pastora Raussa hierarcha uniemożliwił instalację, ponownie opieczętowując zbór i nakazując kaznodziei wyjazd z miasta. Rauss musiał odstąpić i, podobnie jak poprzednik, poszukał schronienia na terenie poselstwa pruskiego w Warszawie[87]. Hoffmann donosił, że Rauss „geht nun in Warschau wie in der Irre umher und weiß sich nicht zu raten und zu helfen" [chodzi teraz po Warszawie jakby zagubiony i nie wie co robić, i jak sobie pomóc][88]. Po wydarzeniach marcowych nie można było liczyć nawet na to, że pastor węgrowski będzie mógł sprawować liturgię choćby dla ewangelików warszawskich. Jak donosił, zostało mu to zakazane pod groźbą wysokiej kary,

---

stanisławowskiej, „Rocznik Teologiczny" 51, 2009, 1–2, s. 302; idem, *Ewangelicy warszawscy w epoce saskiej*, s. 26.

[82] Akt unii dysydentów warszawskich obojga wyznań, 24 VIII 1729, AGAD, ZEA, nr 19, s. 36–47.

[83] T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 520; odpowiedź przedstawicieli warszawskiego zboru reformowanego, 25 VI 1728, AGAD, ZEA, nr 19, s. 25–28; nb. w kolejnym projekcie unii zabrakło wzmianki o Bachstromie, projekt b.d., AGAD, ZEA, nr 19, s. 29–31.

[84] L. Otto, *Przyczynek*, s. 11.

[85] Zbór węgrowski do bp. łuckiego [Rupniewskiego], 14 X 1728, AGAD, ZEA, nr 4, s. 90–98.

[86] K.G. Hoffmann do Fryderyka Wilhelma I, 9 X 1728, w: G. Rhode, *Brandenburg – Preußen und die Protestanten*, s. 204 (za GStA PK, I HA, Rep. 9, nr 9 n 34).

[87] T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 517–518; Hoffmann pośredniczył w przekazaniu swemu władcy memoriału starszych gminy warszawskiej z 19 października 1728 r. ze skargą w tej sprawie, memoriał i treść relacji rezydenta b.d. w: J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów*, s. 305–308.

[88] T. Wotschke, *Zur Geschichte*, s. 517–518.

http://rcin.org.pl

podobnie jak odprawianie nabożeństw na terenie poselstwa pruskiego. I choć w latach wcześniejszych, gdy misję swą sprawowali w Polsce Johann Dietrich von Hoverbeck i Lölhöffel (tj. w latach 1690–1717), nawet pod ich nieobecność takie nabożeństwa się odbywały, to – jak pisał Hoffmann – traktat pacyfikacyjny z 1717 r. wiele tu zmienił. Zignorowanie zakazu mogło tylko pogorszyć sytuację[89].

Jak się okazuje, jeszcze w 1729 r. warszawscy mieszczanie i sascy żołnierze dysydenci wciąż nie mogli liczyć na posługę duchownego luterańskiego ani w Warszawie, ani w Węgrowie. Zamknięty budynek zboru niszczał. August II godził się, aby osadzić jakiegoś predykanta w Węgrowie, który by naprawił zbór. Polecił nawet w 1729 r. jednemu ze swych pułkowników, aby pomógł duchownemu[90]. Osobiste prośby monarchy, aby biskup łucki wyraził zgodę na przywrócenie do użytkowania budynku, darował urazy i po ojcowsku obchodził się z luteranami, wciąż napotykały na opór hierarchy[91]. Wydaje się, że ostatecznie dopiero w końcu 1729 r. zbór został przywrócony do funkcji liturgicznych[92]. Z kolei mieszczanie warszawscy wciąż nieoficjalnie uczęszczali na nabożeństwa odprawiane czy to w kaplicy gwardii saskiej, czy to w rezydencji posłów pruskich. Działo się tak aż po panowanie Stanisława Augusta[93]. Walka o własną świątynię przyniosła owoce dopiero w roku 1778, kiedy położono kamień węgielny pod pierwszy murowany zbór ewangelicki w mieście[94].

Antyprotestanckie retorsje w Warszawie z 1728 r. stanowiły jedynie niewielki epizod w zmaganiach tamtejszych ewangelików o własne miejsce sprawowania liturgii. Omawiana sprawa jest przy okazji świadectwem stałego zainteresowania dyplomacji pruskiej kwestiami wyznaniowymi w Rzeczypospolitej i utrzymywania kontaktów z polskimi ewangelikami. Epizod z 1728 r. każe jednak postawić znak zapytania przy twierdzeniu Feldmana jakoby w sprawie Węgrowa dysydenci wyszli cało głównie dzięki interwencji zagranicznej[95]. Jak widać, w latach 1727–1729 interwencje Prus (a to one przede wszystkim interesowały się położeniem ewangelickich wspólnot w Polsce) miały charakter

---

[89] Ibidem, s. 518, przyp. 12 (za relacją K.G. Hoffmanna z 24 XII 1728).

[90] List Augusta II z 1729 r. do niejakiego pułkownika Bonafusa polecający osadzenie kaznodziei w Węgrowie i opiekę nad parafią, kopia b.d., AGAD, ZEA, nr 1, s. 151.

[91] List Augusta II z sierpnia 1729 [brak daty dziennej] do [bp. Rupniewskiego] z prośbą o uwzględnienie próśb dysydentów węgrowskich, ibidem, s. 150.

[92] G. Rhode, *Brandenburg – Preußen und die Protestanten*, s. 208–209.

[93] W. Kriegseisen, *Ewangelicy reformowani*, s. 301.

[94] A. Wejnert, *Wiadomość*, s. 449–450.

[95] J. Feldman, *Sprawa dysydencka*, s. 14.

http://rcin.org.pl

ograniczony, niemal symboliczny. Berlin poprzestawał na zachętach wobec ewangelików i delikatnych ostrzeżeniach wobec polskiej hierarchii duchownej. W rzeczywistości Prusy nie miały wówczas większych możliwości skutecznego działania w Polsce. Nie mogły liczyć na wsparcie innych krajów protestanckich, a nawet miały podstawy, by obawiać się, że próby bardziej stanowczych reakcji (wzorem lat 1724–1725) przyniosą pogorszenie sytuacji. Ponieważ zaś lata 1727–1729 to okres ostentacyjnej przyjaźni Berlina z Dreznem, kiedy to król pruski pielęgnował dobre stosunki z Augustem II, w sprawie Bachstroma bez protestów przystano więc na sugestie strony saskiej, aby nie eskalować konfliktu. Oczywiście, nie oznaczało to, że Berlin zamierzał zrezygnować z wygodnego narzędzia, jakim mogło być dlań ingerowanie w polskie sprawy pod pretekstem sprawowania opieki nad współwyznawcami. Użycie tego pretekstu odkładano jednak do „lepszych czasów".

Opisany epizod przynosi – jak sądzimy – kilka interesujących i cennych informacji, które mogą zainteresować nie tylko badaczy dyplomacji. Mogliśmy się bowiem przy okazji zgłębiania drobnej sprawy antyprotestanckich ekstorsji w Warszawie z 1728 r. dowiedzieć, jakie były w latach dwudziestych XVIII w. w stolicy lokalizacje miejsc zgromadzeń i nabożeństw luteran. Znajdowały się one na terenach podwarszawskich jurydyk, najpierw w budynku na terenie ogrodów Flemminga na Solcu, a następnie na dzierżawionej przez królewskiego architekta Jana Zygmunta Deybla posesji na Wielopolu należącej do kanclerzyny Wielopolskiej. Mogliśmy też dodać kilka nowych szczegółów do biografii Jana Fryderyka Bachstroma, kontrowersyjnego, ale niezwykle interesującego przedstawiciela wczesnego polskiego oświecenia, którego sylwetka wciąż czeka na całościową monografię.

http://rcin.org.pl